DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.

Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 244.

DNIA 6 GRUDNIA 1845 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłk pieniężne adresowane być mają *franco :* à M. le Redacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais Saint-Germain, 15.

KRONIKA.

EMIGRACYA.

OBCHOD W PARYŻU PIĘTNASTEJ ROCZNICY LISTOPADOWEGO POWSTANIA.

Jeszcze jedną rocznicę 29go Listopada obchodzoną na obcéj ziemi przychodzi nam opisywać; daj Boże już ostatnią.

Porządek obchodu był taki sam, jak lat poprzednich. O godzinie 11ej rozpoczęła się msza święta w kościele Ś. Rocha w obec bardzo licznie zebranych rodaków, tak z Paryża jak przybyłych z okolic; szkoły polskie, męzka i żeńska były także przytomne. Kilkunastu rodaków przystąpiło do Stołu Pańskiego. Po mszy X. Kajsiewicz miał kazanie, którego treścią było wzywanie braci do zgody i jedności. Na ostatek proboszcz miejscowy pobłogosławił zgromadzeniu Przenajświętszym Sakramentem.

O godzinie 1ej rozpoczęło się posiedzenie Towarzystwa Demokratycznego przy ulicy *Duphot*, 10. Prezydował P. Ludwik Mierosławski, członek Centralizacyi; on także miał pierwszą mowę. Ponieważ uważamy ją jakoby program polityki i sposobu widzenia rzeczy Towarzystwa Demo., przeto zostawiamy jéj rozbior aż nie będzie drukiem ogłoszoną. Powiemy tylko, że P. Mierosławski skończywszy jéj czytanie, oświadczył zgromadzeniu najuroczyściéj, jako rzecz najpewniejszą, że wyobrażenia Towa. Demo. w całéj swéj rozciągłości ogarnęły cały już prawie naród, i że on śmiało rzec może, iż w chwili niedalekiéj, kto nie będzie z nimi, będzie, już nie przeciw nim, ale przeciw Ojczyznie! Im więcéj zbliżał się do tego oświadczenia, tém bardziéj przybierał postać groźną i namiętną; głos zmienił, ściskał pięściami i drgał wargami, a oświadczenie dokonał tonem zupełnie robespierowskim. Cóż mamy na to powiedzieć P. Mierosławskiemu? oświadczenie i ton były niedorzeczne i niepotrzebne.

Po nim zabrał głos P. Mazurkiewicz. Ułożenie i ton mowcy były prostsze i naturalniejsze aniżeli poprzedniego, co już korzystnie usposabia słuchaczy. Za przedmiot do swéj mowy wziął *świat stary* i *świat nowy*. W ostateczném jéj streszczeniu okazało się: że światem nowym, pięknym i zachwycającym jest Towarzystwo Demokratyczne, a zaś światem starym, niemiłym i wstrętnym wszystko to co jest po za Towa. P. Mazurkiewicz powiedział w swym głosie wiele rzeczy pięknych, choć mniéj ścisłych i prawdziwych, nie zdolnych wytrzymać surowszéj krytyki. Słyszeliśmy że to jest dobry i prawy młodzieniec, a wszakże idąc koleją nieubłaganéj polityki swego stronnictwa, wypadło mu powiedzieć słowa, lub poczynić krzywdzące i niesprawiedliwe alluzye do braci nie będących w Towarzystwie; może się to zgadza z polityką jego związku, ale nie zgadza się bynajmniéj z prawością. Żałujemy członków Tow. którym aby się podobać, trzeba koniecznie szkalować i krzywdzić braci z nimi nie będących.

Na ostatku mówił P. Leon Zienkowicz, były redaktor *Pszonki*. Przedmiotem jego głosu był *patryotyzm*. Kto czytywał to szlachetne i potrzebne pismo, mógł natrafić na myśli które jego redaktor objawił w swéj mowie; co wszakże nie przeszkadza iż niektóre z nich były prawdziwe. P. Zienkowicz kończąc oświadczył, iż nie ma tranzakcyi między Towarzystwem Demokratycznem a bracią w niém nie będącą; albo wszyscy niém być muszą, albo wojna wszystkim, żadnych ustąpień ani porozumień.

Bez tego oświadczenia, słuchacz bezstronny wychodząc z posiedzenia Towarzystwa Demokratycznego, wynosił o usposobieniach jego smutne przekonanie — przekonanie iż to jest skończona fakcya, fakcya ze wszystkiemi właściwemi sobie namiętnościami, uprzedzeniami i zamiarami; fakcya nakształt Targowickiéj, która prędzéjby weszła w sojusz z obcym przeciw swym rodakom, aniżeliby miała z nimi wejść w porozumienie i coś ustąpić ze swych wyobrażeń, pretensyi lub uprzedzeń; fakcya gotowa w pysze swéj i zaślepieniu pogrążyć Polskę w wojnę domową, gotowa racéj skąpać się w krwi bratniéj, aniżeli uznać się za nieomylną i zgodzić się na inny w Polszcze porządek rzeczy nad ten który ona wymyśliła, aniżeli widzieć kierunek narodowéj sprawy w inném nad swych ludzi ręku. Kto na takiém rozstajném stanął w narodzie stanowisku, nie dziwim się że za stronników ma tylko studentów, lubiących zawsze co nadzwyczajne, ostateczne, swawolne i niepraktyczne; bo pomimo ucręczeń mowców Towa. Demo. że wszystko co w Polszcze patryotyczne z niém jest, my z naszéj strony wiemy, że prócz części młodzieży nierozmyślnéj, mało ono tam między mężami liczy stronników; a któż kiedy przy pomocy samych niedorostków zbudował lub urządził państwo? Dopóki przeto Towarzystwo zostanie na tak wyłącznem i niebraterskiém stanowisku, uręczać nie ma potrzeby, że kto nie z niém jest przeciw niemu (nie zaś przeciw Ojczyznie), wypływa to z saméj rzeczy; ale niechże nie mówi że kocha Ojczyznę, skoro ją chce pogrążyć w wojnę domową: ono kocha siebie i swe wyobrażenia nad wszystko; jest to być może zasługą dla sektarzy, ale jest zbrodnią dla Polaków.



Posiedzenie Towarzystwa Literackiego rozpoczęło

się o godzinie 2^{giéj} w lokalu Biblioteki Polskiéj, przy ulicy *des Saussayes*, 3. Mówił sam tylko xiąże Czartoryski. Przedmiotem mowy było uwłaszczenie wieśniaków, które uważał za pierwszy obowiązek powstającego narodu, i za jedyny warunek wybicia się na niepodległość. Mówił także o czynie, który by najmniejszy, wart jeszcze więcéj, aniżeli najpiękniejsze ale czcze teorye i słowa. W przyszłym numerze Dzien. Narod. damy obszerniejszy rozbiór mowy Xięcia.

O godzinie 8^{méj} wieczorem rozpoczęło się posiedzenie ogólne; zgromadzenie było liczne i różnorodne; sala była przystrojona jak lat poprzednich; w głębi na draperyach czerwonych Orzeł Biały z Pogonią, po bokach chorągwie polskie, francuzkie i amerykańskie. Prezydował P. Vavin, deputowany Paryzki; obok niego zajmowali krzesła Generałowie Dwernicki i Suchorzewski. Po prezydującym, który w pięknych słowach wynurzył uczucia i sympatye łączące Polskę z Francyą, zabrał głos Generał Dwernicki w języku polskim. Mówił rzeczy zwyczajne i znajome, a ogromna sala grzmiała rzęsistemi oklaskami. Oklaski te generał winien nietylko swéj popularności, ale sposobowi mówienia prostemu, dobitnemu, żołnierskiemu; niemniéj też wymównym swym gestom. Generał przebiegał pokrótce sposoby wydobycia się Polski na niepodległość, i zakonkludował: iż trzeba liczyć na własne siły i bić się; któż o tém dziś wątpi, któż o téj prawdzie nie gada? a jednakże nie każdemu publiczność przyklaskuje tak chętnie; jakiż w tém sekret? oto ten, że Generał już bił się i nie raz i zwyciężał; i dziś, choć już stary i gość tylko « pod starym dachem » jak sam mówił pokazując na włosy, każdy wierzy, że słowa swe poparłby czynem, szablą i szarżą, jak pod Stoczkiem i Boremlem. Gł. Dwernicki zachęcał także do jedności i połączenia się, ale tylko części demokratycznéj Emigracyi, co dziś znaczy części rupublikanckiéj. — W prawdzie nie składałoby to jéj nawet połowę, a zatém nie wielki i niepewny zastęp, ale cóż robić, trzeba przebaczyć Generałowi te dawne, z pierwszych lat tułactwa wspomnienia; nie w jego to wieku pozbywają się łatwo stare wrażenia. Prozba do Boga ze wzniesionemi do góry rękoma osiwiałego wojownika, była bardzo stosownem i wzniosłém zakończeniem jędrnéj i patryotycznéj przemowy.

Następnie zabrał głos pofrancuzku Poseł Ledóchowski; że był głównie przeznaczony dla Francuzów, dlatego zawierał ogólniki i rzeczy znane a przystępne do pojęć jakie mają o Polszcze massy we Francyi. Dopóki więc P. Ledóchowski mówił o Francyi i Polszcze, o wspólnych przygodach i bojach, o wspolnych uczuciach i nadziejach dla naszéj Ojczyzny, było bardzo dobrze i stosownie; ale mniéj dobrze i mniéj stosownie, kiedy uwiadomił Francuzów, że ani korona ani obskurantyzm w Polszcze nigdy nie postaną. Pierwsze jest lekkomyślne przesądzenie przyszłości, nie passujące z doświadczeniem posła; drugie nie potrzebne, boć zapewno w Polszcze wolnéj naukami nie będą kierować ani Nowosielcowie, ani Szaniawscy. Przytém dziewięć dziesiątych Francuzów nie wie nawet co znaczy wyraz obskurantyzm, tego nie ma w ich słowniku. A nadto, mało ich obchodzi nasze wewnętrze urzadzenie się, przedewszystkiem obchodzi ich nasz byt i nieraz to już nam powiedzieli ludzie rozmaitych ich stronnictw. O tém zapewno P. Ledóchowski wie, i nie Francuzów, nam się zdaje, miał on na myśli kiedy to mówił, ale pewną część własnych rodaków, do których przemawiając namiętnostek, chciał otrzymać oklaski. A jednak słyszeliśmy że Pan Hrabia opinią publiczną gardzi zupełnie.

Potém mówił popolsku Poseł Hłuszniewicz; w mowie swéj, o ileśmy mogli dosłyszeć, rozbierał historyą i cywilizacyą Rossyi. Nie możemy o niéj wydawać sądu, bo P. Hłuszniewicza głos cichy nie dochodził do wszystkich punków obszernéj sali.

Po nim P. Józef Dybowski wszedł na mównicę; mowa jego była w języku francuzkim i wystosowana zupełnie do Francuzów. Mówca rozbierał usposobienia dzisiejsze narodu francuskiego i zbijał w sposób nieco sarkastyczny niektóre jego pojęcia o Polszcze. Czy potrzebnie wchodził w ich wewnętrzne rzeczy, czy w porę szarpał zaproszonych gości miłość własną, to pytanie? Niewiemy czy z tych powodów, czy też dla długości mowy, publiczność niecierpliwie czekała jéj końca.

Nareszcie dało się publicznie zapoznać staréj Emigracyi z nową. P. Gregorowicz, świeży emigrant, wystąpił z mową. Zaczął ją deklamować bardzo czule; zrazu sądzono że to wiersze, ale przysłuchując się lepiéj i nieznajdując ani rymu ani sensu, a tylko wyrazy i myśli niezmiernie górne, ciemne i bezładne, zaczęto powszechnie szemrać że to Prorok, że Towiańszczyk, i aż dopiero jakoś w połowie mowy, postrzeżono że mówca nie był ani jednym ani drugim, ale sobie młodszym bratem emigrantem. Przyznać musimy, że *młodemu pokoleniu* na czelności nie zbywa; P. Gregorowicz powiedziawszy starym emigrantom w oczy, że ich naród przeklął, raczył potém zlitować się nad przeklętymi, i oświadczył że im już tenże naród przebacza przez jego *młode* usta. Dawał poźniéj nam rady, nauki i robił przyrzeczenia; powiedział że milion wojska czeka na nas na granicy! Ustępujemy P. Gregorowiczowi 800, niech nam wystawi choć 200 tysięcy. Gadał jeszcze i inne rzeczy podobnéj wartości.

P. Gregorowicz nie miał potrzeby oświadczać, że przemawiał do nas *młodemi usty*; każdy to widział nietylko z postaci, ale z myśli i języka zanadto *szczerego*. Każdy widział że młodzieniec jeszcze prochu nie wąchał, że jeździł na kiju lub strzelał z pukawek do wróbli w tenczas, kiedy starzy emigranci, którym on tak odważnie dawał nauki i gadał impertynencye, odważniéj z lancą i bagnetem w ręku rozbijali szwadrony i przewracali moskiewskie bataliony. Nie P. Gregorowiczowi wypadało dawać starym emigrantom nauki, a i owszem, z pobłażania ich, powinien sobie wyciągnąć wielką naukę, bo wtedy kiedy towarzysze jego, młodzi emigranci dawali mu oklaski, zapewno dlatego że ich myśli i usposobienia dobrze wyrażał, starzy nie gwizdali, choć było za co. Martwiło nas tylko, że i ze starych wiarusów przyczyniali się niektórzy do oklasków, ale to się tłómaczy tém, że młodzi rozrzuceni po sali dawali hasło, a z tyłu stojący, nie słysząc co P. Gregorowicz mówił, a widząc jego giesta czułe i patryotyczne, walili w dłonie i wołali brawo. P. Gregorowicz miał

postawę i głos więcéj romansowy jak męzki i dziarski i gesta energiczne jakoś jemu były nie do twarzy.

Generał Dwernicki jakby lękając się żeby więcéj takich nie było głosów, poradził prezydującemu aby posiedzenie zamknął, co też ten natychmiast wykonał, powiedziawszy nam swoje *do widzenia się* !

Nazajurz popołudniu odbyło się posiedzenie Towarzystwa Trzeciego Maja pod prezydencyą Półkownika Breańskiego, dyrektora tegoż związku. Po głosie prezydującego, mówił P Olizarowski; w mowie swéj powiedział rzeczy jedne dobre i prawdziwe, inne mniéj zalecające się ścisłością i logiką, a powiedział wszystko ostro i dobitnie. Potrzeby jedności i uznania władzy którą on uznał, dowodził prozą i wierszem i wielce się gniewał na tych, którzy jeszcze w jego nie poszli ślady. Bądź co bądź, w Panu Olizarowskim szacujem człowieka przekonania i znakomitego pisarza; wiersz jego bardzo się nam podobał. Radzilibyśmy mu tylko, aby o religii nic nie mówił, albowiem pojęcie takie jakie o niéj okazał w swéj mowie, nie przedstawia go ani jako dobrego chrześcianina, ani jako przezornego polityka.

Po P. Olizarowskim mówił P. Wincenty Budziński; za przedmiot do swéj mowy wziął obronę Maurycego Mochnackiego. Nie sądzimy aby to było potrzebném, bo kilka artykułów w Demokracie lub Pszonce, ubliżających pamięci wielkiego pisarza, nie zasługiwały na pracowite i z talentem dokonane zbicia.

Oto obraz dokładny i krytyczny obchodu piętnastéj rocznicy listopadowego powstania; wiele już on się różnił od dawniejszych, obaczym czy lepsze przyniesie owoce. Dwie rzeczy nas w niém uderzają. Prócz Towarzystwa Demokratycznego odpychającego wszelkie bratnie pojednanie się, wszyscy inni wzywali do jedności i do połączenia się. W kościele, na posiedzeniu literackiem, na posiedzeniu wieczornem, na posiedzeniu Trzeciego Maja, wszędzie słyszeliśmy głos jeden, i jedne i też same chęci. Xiąże Czartoryski mówi że trzeba zająć się ludem, nadać mu wolność i własność i to zaraz na wstępie do wojny z wrogami; generał Dwernicki oświadcza toż samo życzenie, wszyscy powtarzają toż samo; moralnie i teoretycznie wszyscy się zchodzą w jednym punkcie, praktycznie wszyscy rozbiegają się w różne strony. Cóż więc rozprasza i tak daleko od siebie oddala naszą starszyznę? wszak nie zasady, bo na główne wszyscy się zgodzili; co? osobistości — osobiste odrazy i nienawiści, a te nie ustaną, nim ich nie złożą przy ołtarzu Boga, nim w obec niego nie poprzysięgą że wszystkie stare, do historyi już należące rzeczy sobie nawzajem przebaczają, i jakoby nowi ludzie, do nowych biorą się obowiązków i trudów w ojczystéj służbie. Oto dlaczego wzywamy braci do gromadzenia się około krzyża, bo tam osobistości, niesnaski i wszystko co przechodnie ginie, a zostaje tylko jedno uczucie: miłość w Chrystusie i w ojczyznie, przy któréj Polacy staną się tryumfujący.

W Lyonie uroczystość 29go Listopada obchodzona była przez Polaków tam mieszkających przez nabożeństwo na którém prawie wszyscy się znajdowali. Xięża Zakonu Zmartwychwstania w przejeździe swym przez to miasto z Rzymu do Paryża, zostali zaproszeni do odprawienia takowego. X. Kaczanowski miał mszę ś., a X. Semenenko kazanie, które z wielką uwagą było słuchane i zadawalniające na słuchaczach zrobiło wrażenie.

— Donoszą nam z Nancy, że dnia 29go Polacy tam mieszkający zebrali się rano o godzinie 11téj do kościoła du Bon-Secours wystawionego przez króla Stanisława Leszczyńskiego, dla wysłuchania mszy ś. i błagania Boga o opiekę i pomoc dla Polski. W wieczór o godzinie 7éj odbyło się posiedzenie « w duchu braterstwa i łączności », na którém znajdowała się większość zakładu.

Suskrybcya na pomnik grobowy ś. p. Klementyny z Tańskich Hoffmanowéj.

LISTA 6ta.

Z przeniesienia z list poprzednich. . .		fr. 1,099	c. 50
Złożyli na ręce Podpułkownika Paprockiego :			
Sowiński Albert	z Paryża.	5	»
Paprocki Emeryk.	»	5	»
Gołębiowscy.	»	5	»
Giedrojć Józef.	»	2	»
Wołowski Ludwik.	»	10	»
Miłaczewski Michał.	»	5	»
Neumann.	»	5	»
Niezabytowski.	»	1	»
Siostry Miłosierdzia Polskie.	. . . .	1	»
X. X. Kamocki i Staniewicz, ze zgromadzenia X. X. Missyonarzy	»	2	»
Mierosławski Ludwik.	»	5	»
Kątski Antoni.	»	5	»
Sobański Izydor.	»	10	»
Kołłupajło Lucyan.	»	5	»
Kisielnicki Ignacy.	»	5	»
M. F.	»	30	»
Składki	»	10	»
Generał Kruszewski z Belgii.	. . . . . .	10	»
Łopaciński Kazimierz z Kompiègne.	. . . .	5	»
Łopaciński Józef.	»	5	»
Na ręce P. Plichty z Niemiec od Anonyma K. Talar. 27, czyli	. . . .	100	»
Razem.	. . . . .	1,330	50

WIADOMOSCI I DONIESIENIA.

Korrespondencye *Gazety Augsburskiéj* donoszą o dalszych aresztowaniach w Poznańskiém. Przekonywają się teraz że sprzysiężeni nie mieli zamiarów kommunistowskich, ale patryotyczne, na korzyść polskiéj narodowości. Korrespondencya z Poznania z 19 Listopada, zbijając rozszerzone uprzednio mniemania jakoby wszystkie te ruchy miały kommunizm na celu, dodaje iż również jest mylném mniemanie że tylko kilkuset szlachty dba o narodowość i chowa zapał patryotyczny, « owszem, powiada, zapał do narodowości zdaje się powszechnym, a przez zdarzone w tym roku zajścia religijne więcéj się jeszcze ożywił, szczegolniéj między wieśniakami. Nadto, wielu z tutejszéj szlachty stara się teraz zatrzeć różnicę oddzielającą ją od mieszczan; między innemi może za dowód posłużyć to, iż na świeżo otwartém *kassynie polskiém* w Bygdoszczy, żona prezydującego w niém, hrabina Cz.... spokrewniona z xiążęcemi rodzinami w Polszcze, rozpoczęła bal z jednym rękodzielnikiem i za jéj przykładem poszli wszyscy inni. »

— Mówią że dwa półki piechoty, 18ty i 9ty, będący na załodze w Xięztwie Poznańskiém, a w których znajduje się

wiele Polaków, zostaną zmienione. Dotąd siła wojskowa mało się w Xięztwie powiększyła. Policya obróciła całą swą baczność na wyśledzenie spiskowych politycznych, przez co złodzieje, w mieście i na gościńcach swobodnie plondrować zaczynają. Wielka drożyzna wszystkiego, powiększa liczbę włóczęgów.

— Od granic Galicyjskich piszą 21 Listopada, iż tam także nastąpiły liczne aresztowania tak cywilnych jak wojskowych. Przyczyny takowych miały być też same co i w Xięztwie Poznańskiém; « propaganda rewolucyjna, podług słów korrespondenta, znowu działa bardzo czynnie i energicznie; przebrani emisaryusze przebiegają kraj, roznosząc odezwy, pisemka i piosnki burzliwe, zachęcając do powstania w którém weźnie udział nietylko Galicya, ale Kraków, Polska i Rossya. Ztąd powstaje zamieszanie nie do opisania, a panujący niedostatek w klasie ubogiéj pomaga zamiarom rewolucyonistów. »

— *Gazeta Kolońska*, z Poznania 19 Listopada. Mniemają że liczne aresztowania które się odbywają nie są obce usiłowaniom do odzyskania polskiéj narodowości, do któréj wiele wchodzi żywioł religijny. Trzech xięży katolickich zostało wywiezionych z Kalisza do Warszawy. W Ostrowie zdwojono wojsku ostre ładunki i wzmocniono załogi. Mówią o aresztowaniu xiędza w Krotoszynie. Dzisiejszego wieczora kurryer nie mógł się przedrzeć przez tłumy polskich wieśniaków zgromadzonych na drodze.

— Czytamy w *Gazecie Królewieckiéj* co następuje: « Odkrycie politycznego spisku w Poznaniu zwróciło uwagę obcych krajów na *nasz* Poznań: spisek ten miał rzeczywiście cel *narodowy polski*. Jest to znowu nowa strofa dołączona do staréj pieśni na cześć wolności Polski, która tak często śpiewaną była od roku 1772; chociaż wiersze z roku 1830 powinne były otworzyć oczy przyjaciołom Polski, i przekonać ich że dopóty mowy być nie może o odbudowaniu królestwa Polskiego, *dopóki geniusz jedności i ufności wzajemnéj, który dotąd jest obcy polskiemu narodowi, w nim nie zamieszka*. My także jesteśmy przychylni Polszcze i nie wypieramy się naszych uczuć; lecz właśnie dla tego że kochamy ten naród waleczny, smucimy się widząc jego siły trwonione w przedsięwzięciach bez użytku, często nawet niedorzecznych. — Co się tycze ostatniego spisku, wiadomo że sprzysiężeni byli już na oku policyi od początku Października, i że w sobotę 8 Listopada spisek ten rozprzężony został przez aresztowanie tegoż dnia 16 osób w Poznaniu; aresztowania te dotąd trwają i mają miejsce nawet zewnątrz miasta. Odtąd liczba uwięzionych wzrosła do 40, którzy po większéj części należą do klassy miejskiéj. Pomiędzy nimi znajduje się podofficer z piechoty, z garnizonu Poznańskiego. Godném jest uwawi iż wśród więźniów nie ma włóczęgów; przeciwnie, jest wiele osób które się szczycić mogą szacunkiem swych współrodaków; w ich liczbie znajdują się trzéj niżsi urzędnicy. »

Daléj Gazeta robi uwagi, że cząstkowe te plany i przedsięwzięcia narażają tylko wciągniętych do spisku na niepożyteczne prześladowanie, obudzają czujność rządów i powiększają ich środki ostróżności. Powiada iż słyszała z ust polskich *najgodniejszych*, od obywateli najmajętniejszych, utyskiwania na te nieroztropne przedsięwzięcia; oni także oddaliby osoby swe i mienie na rzecz ojczyzny, gdyby widzieli, że wszystkie umysły w Polszcze do ogólnego powstania tak są już przygotowane, że wybuch w jedném lub w drugiém miejscu nie skończyłby się kilkodniową wolnością i niepożytecznem zniszczeniem niecierpliwych patryotów.

— Na tegorocznym Sejmie Galicyjskim została uchwalona prożba do cesarza w któréj stany żądają: pozwolenia zaciągnienia pożyczki dwóch milionów złotych na wsparcie poddanych, zniszczonych przez nadzwyczajną powódź i zubożonych przez miejscowy nieurodzaj. Oświadczyły stany że zaręczają procent za pół miliona; nadto, zaniesiono prożbę do rządu, który sam obiecał w nadzwyczajnych przypadkach przyjść z pomocą, aby tenże sam wybrał środki najstosowniejsze do zaradzenia téj klęsce. — Co się zaś tycze roboty drogi rządowéj, wyrażono jednomyślnie życzenie aby jak najrychléj rozpoczętą została, gdyż ztąd spodziewać się należy zarobku dla będących teraz w niedostatku. Czwarte postanowienie ściągało się do bicia dróg kommunikacyi w okręgach dla ułatwienia związku z drogą żelazną, i na ten przedmiot zgodzono się na dodatek 10/000 do zwyczajnego stałego podatku (directen steuern).—Nakoniec stany złożyły prożbę do tronu aby język polski zaprowadzonym został w szkołach technicznych do wykładu niektórych nauk, również w sądach patrymonialnych i ziemskich, jak się to dzieje po innych krajach co do mowy ojczystéj. Jest nadzieja że mowa, drogi zabytek krajowy, będzie lepiéj pielęgnowaną, oraz że nastąpi wielkie ulżenie niedogodności w interesach zobopólnych między mieszkńcami.

— *Journal des Débats*. Piszą z Warszawy 17 Listopada. Z rozkazu rządu w kościołach katolickich ołtarz jeden będzie odtąd wyłącznie przeznaczony do nabożeństwa obrządku greckiego. Wybór ołtarza zależy od popa, który zapewno weźnie Ołtarz Wielki, i tym sposobem nada kościołowi i parafii powierzchowność rossyjsko grecką.

—*Gazeta Berlińska*, Riga. Przechodzenie do kościoła greckie go coraz szybcéj postępuje pomiędzy chłopami naszéj prowincyi, i liczą już do 10,000 odpadłych od protestantyzmu. W niektórych parafiach cała ludność przeszła do wyznania wschodniego albo już zgłosiła się o to do xiędza tego obrządku. Jak wiadomo zmiana ta wiary niepochodzi z ich religijnego przeświadczenia, ale w nadziei że tym sposobem polepszą swoje położenie towarzyskie.

— W ostatnim numerze *Trzeciego Maja* czytamy niektóre szczegóły o tegorocznym pobycie Mikołaja w Polszcze i jego wycieczce do Puław. Oto są słowa relacyi pochodzącéj, jak mówi *Trzeci-Maj* z autentycznego źrzódła:

« Był w Puławach — w bardzo dobrym humorze; mówił z Pannami wszystkiemi językami, kazał sobie pokazywać roboty, zabawki, oprowadzać po ogrodzie; dwie panny prowadziły go za ręce, a trzecia mała trzymała za szpadę.

Po powrocie ze spaceru prosił o śpiew i śpiewano: « Boże Cesarza chroń! » — « No teraz po polsku » — śpiewano też *Ojcze nasz*. — Xiądz Dobrzański, proboszcz, rozczulony śpiewem, rozpłakał się. — Wyprowadził go więc na środek i mówił tym pannom, że te łzy powinne uważać za najpiękniejsza nagrodę, bo to są zapewno łzy radości wzruszonéj myślą, że w młodych sercach udało się nauczycielowi tak zaszczepić uczucia religijne. — Potém obrócił się do swego sztabu i tak mówił: « To najpiękniejsza chwila w mojém życiu która mogę z tym wiekiem niewinnym przepędzić, ale zarazem smutek nie mały mnie przejmuje, kiedy sobie pomyślę o losie przyszłym tych małych. Są to córki obywatelskie; nie jedna wróciwszy do domu pójdzie za mąż zapewne, ale za kogoż to one pójdą? za młodzież teraźniejszą, bez zasad religijnych, bez uszanowania dla władz, zgoła najprzewrótniejszą. Może nie jedna z nich będzie się bała przyznać przed swoim mężem, że tu widziała i gadała z Cesarzem. Moja to myśl była aby ten instytut założyć w tém miejscu i aby dobre zasady wiary i obyczajów, rozeszły się właśnie z tego punktu, który pierwéj był siedliskiem najprzewrotniejszych zasad rządowych i najwyższéj lekkomyślności. »

Puławy obiecał zamienić w miasto i nazwisko odmienić. Jako komentarz do powyższego, możnaby tu powiedzieć, że dzisiejsza przełożona instytutu Pani Grotten, mająca wszczepiać w młode serca zasady obyczajności, była za młodszych lat kochanką W. Xięcia Michała.

— Dowiadujemy się ze źrzódeł najpewniejszych, że ambasador moskiewski nie znalazł w całym Rzymie do wynajęcia pałacu dla Mikołaja, wszyscy mu odmówili. On sam mieszka w pałacu wypuszczonym na licytacyą za długi, w którym także i car stanąć będzie przymuszony jeżeli przyjedzie do stolicy katolickiéj.

W niedzielę, 30 z. m. rozpoczęły się modlitwy za *Polskę* i *Kościoł*, i odtąd ciągle będą odmawiane po mszy w kościele Ś. Rocha. Xiążeczki z modlitwami umyślnie na ten cel przygotowane midostać można w Xięgarni Katolickiéj, przy ulicy de Seine-St-Germain, 16.

Gierent Dziennika: J. Wereszczyński.

W drukarni Bourgogne i Martinet, przy ulicy Jacob, 30.